№ 22. Warszawa dnia 18 (31) Maja 1902 r. Rok XXX.

GAZETA SĄDOWA

WARSZAWSKA

PRENUMERATA:

W Warszawie: rocznie rs. 6; półrocznie rs. 3; kwartalnie rs. 1 kop. 50

Cena numeru kop. 15.

Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2.

WYCHODZI W SOBOTY.

BIURO REDAKCYI ulica Włodzimierska Nr. 14. w Warszawie.

Ekspedycyja w Administracyi „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej", Nowy-Świat 47.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się w Biurze Redakcyi i w Administracyi Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej.

Artykuły nieprzyjęte, nadsyłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

Biuro Redakcyi (WŁODZIMIERSKA Nr. 14) otwarte codziennie od godziny 5 do 7 po południu.

Od Redakcyi.

Dzisiejszy numer poświęcamy pamięci nieodżałowanego towarzysza naszej pracy, Władysława Andrychiewicza. Niechaj prace poniższe będą słabym dowodem czci, jaką dla imienia zmarłego stale żywimy.

Dzielimy się jednocześnie z czytelnikami wiadomością, że z inicyjatywy Gazety rozpoczęte zostanie niebawem wydawnictwo imienia Władysława Andrychiewicza.

Na pierwszy tom tego wydawnictwa złożą się prace zmarłego, rozrzucone po różnych pismach.

Prawnicy nasi zamierzonem wydawnictwem pragną złożyć hołd świetlanej postaci niepospolitego męża.

WSPOMNIENIE
O
WŁADYSŁAWIE ANDRYCHIEWICZU.

Żyjące pokolenie prawników okrywa się raz poraz żałobą. Nie tak dawno złożyliśmy do grobu Antoniego Okolskiego, Stosława Łagunę, Henryka Krajewskiego, — aliści wieko trumny zakryło przed nami znowu znaną postać ś. p. Władysława Andrychiewicza.

Karyjera zawodowa ś. p. Władysława Andrychiewicza nie jest ani długą, ani w zaszczyty i odznaczenia bogatą.

Wyszedłszy z murów szkoły głównej, w której czerpał naukę i natchnienia, wstąpił w roku 1869 na aplikacyję sądową, a zaznaczywszy wkrótce niepospolitą zdolność w pięknej rozprawie o deportacyi, drukowanej w „Przeglądzie Sądowym", otrzymał urząd podpisarza sądu pokoju w Warszawie, i tu zaraz wykazał wyjątkową pracę i wyjątkową czystość charakteru, które go w szeregach rówieśników wyróżniały i na wybitnego urzędnika promowały.

Z kolei zaawansował na asesora trybunału, aby następnie zostać podpisarzem sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego, gdzie też wkrótce uzyskał delegacyję do pełnienia obowiązków podprokuratora.

Nadeszła reforma sądowa z r. 1876, ś. p. Władysław spadł z etatu i jak tylko się sposobność zdarzyła, przyjął skromne stanowisko sekretarza sądu handlowego.

W parę lat później został członkiem tegoż sądu i na tej posadzie przebył lat piętnaście.

Położenie przecież nie było łatwe.

Ze szczupłej pensyi 1,500 rubli wypadło utrzymywać siebie z żoną i dzieckiem i opatrywać jeszcze dwie sierotki, które mu ojciec zamiast majątku w spuściznie serca zostawił.

Dźwigał zmarły ten ciężar ze spokojem i uśmiechem, prowadząc najskromniejsze życie, a jednocześnie biorąc udział we wszystkich sprawach społecznych, pracując, pisząc i drukując różne rozprawy i studyja, bo trzeba, jak mówił, dla kraju pracować.

Do tej epoki zaliczyć należy z istną erudycyją napisaną pracę o firmie, do tejże epoki należy obszerne studyjum o jawności handlowej, że pominę inne drobniejsze, a niemniej wartościowe i pożyteczne.

Do tej epoki należy udział w pracach przygotowawczych do nowego prawa o wekslach i do rejestru handlowego i w sporządzeniu projektów odnośnych ustaw. Brał też żywy udział w obronie sądu handlowego, któremu kilkakrotnie groziły poważne niebezpieczeństwa. W owej także epoce rozpoczął w warszawskiej szkole handlowej wykłady prawa, które przez lat z górą dziesięć z wielkim dla młodzieży pożytkiem prowadził.

Oddany gorąco swoim obowiązkom na miejscu, odrzucił kilkakrotne propozycyje awansu do odległych miejscowości, a z drugiej strony, gdy namawiano go, aby dla poprawy losu starał się o rejenturę, odpowiadał krótko: to nie dla mnie, jestem tu potrzebny.

Po 15 latach pracy na jednym i tym samym urzędzie, opuścił w roku 1893 wydział sądowy i objął zaproponowane sobie wtedy kierownictwo świeżo założonej „Przezorności".

I na tej drodze nie czekały go same róże. Nową instytucyję powołać do życia, zapewnić jej rozwój, zabezpieczyć przyszłość wśród różnorodnej konkurencyi, a zawsze na drodze tylko uczciwej pracy, bez wybiegów i forteli, bez krzyku i blichtru, nie było to łatwe do przeprowadzenia zadanie. Jednakże tego dopiął, instytucyję z powijaków niemowlęctwa wyprowadził i o własnej sile chodzić nauczył, ale pod ciężarem nadmiernej bez wytchnienia pracy sam się na siłach zachwiał i ugiął.

Prace zawodowe nie wyczerpywały jeszcze jego życia. Strona działalności poza zawodem niemniej zasługuje na uwagę.

Zaledwie opuścił szkołę główną, zaczął brać żywy udział w różnych przedsięwzięciach wydawniczych, nie zapominając o potrzebie pracy naukowej i przykładając rękę do ruchu piśmienniczego, zwłaszcza w dziedzinie wiedzy prawniczej.

Niezależnie od przytoczonych wyżej monografij *o deportacyi*, *o firmie*, i *o księgach jawności handlowej*, był czynnym w redakcyi miesięcznika, zwanego Przeglądem Sądowym, należał w roku 1872 do założycieli „Biblijoteki umiejętności prawnych", gdy zaś w roku 1874 powstała „Gazeta Sądowa", również się w niej znalazł i pracował dla niej stale, aż do zgonu, przez lat 28, aby organ specyjalny przy życiu utrzymać.

Drukował nadto różne prace po różnych pismach, a mianowicie: w „Ateneum", „Kronice Rodzinnej" i „Gazecie Warszawskiej", Sposobem przykładu przytoczyć tu mogę rozprawę, zamieszczoną w „Ateneum" w r. 1893, *o ekonomicznem położeniu rolnictwa* na tle dzieła Blocha: o ziemi i jej obdłużeniu.

Nie obcą mu też była literatura piękna. Wy-

starczy wspomnieć pełen poezyi obszerniejszy urywek p. t. *Dżali* (Ateneum 1894, Lipiec), albo wzruszającą do głębi nowelę: *Koboz* (Gazeta Warszawska №№ 204—209 z roku 1885), napisaną z okazyi rugów antypolskich, zarządzonych przez ks. Bismarka.

Popierał także swojem piórem wielkie wydawnictwa encyklopedyczne, na których dawniej piśmiennictwu naszemu zbywało, jak Encyklopedyję handlową, Wielką encyklopedyję ilustrowaną, albo Encyklopedyję wychowawczą, lub też staropolską. Tej ostatniej dostarczał jeszcze znacznego stosunkowo poparcia materyjalnego.

Czuły i wrażliwy na ludzką niedolę, był zawsze na posługach, gdzie tylko nieszczęście się zdarzyło, lub gdzie zachodziła potrzeba pomocy. Już w młodości rozwijał tkliwą opiekę nad biednemi dziećmi w ochronach i czytelniach towarzystwa dobroczynności, a ileż sierot i wdów doznało w ciągu jego życia rady, poparcia i wspomożenia. W tym kierunku był nad możność swoją hojnym i dobroczynnym. Po pierwszym każdego miesiąca zgłaszali się różni i brali, co tylko zabrać było można.

W ostatniej swojej woli pisze, że wydawał zadużo, ale nie dla siebie, i prosi swoich najdroższych, którym nie zostawia majątku, aby mu to wybaczyli.

Kiedy umarł Edward Hordliczka, w testamencie mianował ś. p. Władysława opiekunem przydanym dla swoich dzieci, wiedząc, że lepszej nie może im zapewnić w trudnych interesach pomocy i przeznaczając rub. 1,000 rocznie na wynagrodzenie tego opiekuna, ś. p. Władysław przyjął zlecenie, bo to obowiązek obywatelski; nie mało czasu poświęcił na rozplątywanie zawiłych stosunków, ale wynagrodzenia nie przyjął, gdyż za usługi obywatelskie nie bierze się pieniędzy.

Przyszedł testament Czabana.

Trzeba było człowiekowi dobrej woli dać wskazówkę, co uczynić i skierować tę wolę ku dobru ogólnemu.

Zmarły zadał sobie tę pracę i chlubnie ją spełnił, — on to bowiem jest autorem tego testamentu.

Czaban przy zwróceniu się do ś. p. Andrychiewicza oznajmił mu zamiar podziału znacznego funduszu na dziesięć części, z których jedna miała być przeznaczona na wynagrodzenie dla wykonawców testamentowych.

Zmarły odrazu zażądał zaniechania tej myśli, grożąc, że nie przyjmie obowiązku egzekutora testamentu, jeżeli wynagrodzenie będzie ustanowione.

Jeszcze jedna strona jego charakteru godną jest podkreślenia. Tą stroną była niezwykła skromność.

Nieograniczenie wyrozumiały względem innych, dla siebie był surowym zawsze i sędzią i krytykiem. O sobie nie mówił, o czynach swoich nie wspominał, a tem mniej siebie nie pochwalił. Cenił każdy dobry czyn, podnosił każdą zasługę, byleby te nie od niego pochodziły. Prace swoje porozrzucał po różnych wydawnictwach, nie myśląc wcale o ich zebraniu ani ujawnieniu. Najpiękniejsze rozprawy o firmie i jawności handlowej utonęły w pracach przygotowawczych do rejestru firmowego wśród balastu różnych protokułów i rozpraw. Prac poza dziedziną społeczną albo wcale nie podpisywał, albo pod literą A. ukrywał, zgoła się zresztą do ich autorstwa nie przyznając. Myśl moja — jak pisał — dzisiaj nawet nie śni, że siebie może przeżyć w swojej pieśni.

Pochodził z rodziny, która ród swój wyprowadzała od Stuartów; w domu jego znajdowała się cenna po Stuartach pamiątka pod postacią zegara w formie bronzowego krucyfiksu, który z pokolenia do pokolenia przechodził, ale o tem nawet bardzo mu blizcy nic zgoła nie wiedzieli. *)

Przy świetle tych tak na pozór prostych wydarzeń odbija się jasno moralne oblicze zgasłego męża. Żył wśród przeciwności i na cierniach urabiała się jego dusza. W tej duszy widnieje z jednej strony wytrwałość i spokojna determinacyja, a z drugiej skromność dochodząca do zaparcia się, do zapomnienia o sobie, do abnegacyi. A ponad tem wszystkiem stała miłość dla społeczeństwa, którego potrzeby są wskazówką, a rozumnie pojęte dobro celem i prawem. Jeżeli można wypruć z siebie nici wszelakiego egoizmu, zmarły uczynił to i wypruł aż do ostatniej, — jeżeli można żyć tylko altruizmem, zmarły doszedł do tego ideału. Wyrzucił z siebie wszystko, co duszę ludzką może kazić, co ją może w czemkolwiek obniżać lub gorszą czynić. Przy wadach i ułomnościach, któremi świat ludzki jest tak przepełniony, zmarły stanowił zjawisko moralne niezwykłe, budzące słusznie zdziwienie i zasługujące na cześć.

Trudno bywa o wielką naukę, trudno o wielkie talenty, ale może jeszcze trudniej o wielkie charaktery.

W osobie ś. p. Władysława społeczeństwo utraciło wielki charakter!

Gdy schodzą z tego świata ludzie niepospolitej cnoty, niepokój budzi się wśród społeczeństwa, współczucie i żal wypełniają serca, drgania trwogi odzywają się w duszach. Obliczamy, co utraciliśmy, a nie wiemy, co nam przyszłość w zamian za to przyniesie!

Zgonowi ś. p. Władysława Andrychiewicza towarzyszą takie uczucia i takie spostrzeżenia!

A. Suligowski.

---

*) Przodkowie ś. p. Andrychiewicza, uciekając z Anglii, ukryli się w Holandyi, pod zmienionem nazwiskiem Andersen'ów, ale gdy ręka mścicieli zaczęła im i tam zagrażać, osiedli w Polsce, gdzie przybrane nazwisko Andersen'ów uległo stopniowemu przeobrażeniu na: Andrychdziak, Andrychowicz i Andrychiewicz.

WAŻNIEJSZE PRACE

WŁADYSŁAWA ANDRYCHIEWICZA.

1. O deportacyi — rozprawa na stopień magistra, drukowana w „Przeglądzie Sądowym" — rok 1870.
2. Firma. Studyjum porównawcze, zamieszczone w tomie I prac przygotowawczych do prawa o rejestrze firmowym -- rok 1887, str. 63.
3. Księgi jawności handlowej, studyjum porównawcze — tamże, rok 1887, str. 170.
4. Projekt ustawy ksiąg jawności handlowej — tamże, rok 1887.

Artykuły drukowane w „Gazecie Sądowej":

5. rok 1885. Jawność handlowa i rejestr handlowy, Nº 24.
Pojęcie firmy Nº Nº 27, 28, 40, 44, 47, 48, 51, 52.
6. rok 1886. Rodzaje firmy i zasady jej prawdziwości, str. 491, 507, 555, 571, 639, 652, 768.
7. rok 1890. Kilka słów o akredytywie, str. 97, 114, 129.
Kilka uwag w kwestyi istnienia obrońców prywatnych przy sądzie handlowym w Warszawie, str. 449. (Wł. A.).
Z powodu artykułu „Rola wierzycieli w postępowaniu upadłościowem" (Nº 39 Gaz. Sąd.) str. 761.
8. rok 1891. Kilka uwag w kwestyi wykształcenia filozoficznego prawników (W. A.) str. 1.
Artykuł 1683 ustawy post. cyw., str. 390, 405, 421.
O upadłościach i bankructwach Stanisława Belzy, ocenił Wł. Andr. str. 630.
9. rok 1892. O przysposobieniu, str. 1, 17, 33, 49, 65, 84.
Kilka uwag o postępowaniu sądowem w sądzie handlowym warszawskim i sądach okręgowych, działających w zastępstwie sądów handlowych, str. 337, 357, 377, 393, 406.
10. rok 1893. Rys biblijograficzny z działu prawa cywilnego i handlowego za ostatnie dwudziestolecie (1873—1893).
11. rok 1895. Kilka słów o spółkach zwanych udziałowemi, str. 81.
12. rok 1898. Nowe przepisy o lokacyi i przechowywaniu funduszów akcyjnych towarzystw ubezpieczeń, str. 591, 607.
13. rok 1900. Ś. p. Stosław Łaguna (Wł. A.), str. 292.

14. W Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej znajduje się opracowany przez Wł. Andr. artykuł o *firmie* (21—22, str. 612).

15. Rolnictwo i środki jego podniesienia. „Ateneum" rok 1893. Tom I str. 111 do 139.
16. Dżali. „Ateneum" rok 1894. Tom III, str. 24—33.
17. Koboz. Obrazek. „Gazeta Warszawska" rok 1885 NNº 204 do 209.
18. Artykuły drukowane w Encyklopedyi handlowej, — w Encyklopedyi wychowawczej i w Encyklopedyi staropolskiej.

Zasługi Wł. Andrychiewicza na polu prawa handlowego.

1. W spuściźnie naukowej Wł. Andrychiewicza, najdonioślejsze, najbardziej wykończone miejsce zajmują jego prace z zakresu prawa handlowego. Przez lat wiele praca zawodowa z natury rzeczy wskazywała jego myśli *te* ścieżki poznania, a nie inne — bardziej ogólne, bardziej oderwane, bardziej ponętne dla polotu, który granic nie znosi; nęcące właśnie nieskończonością linij, jakąś panteistyczną, rzekłbyś, rozlewnością, wyobraźnię sędziego—poety. Są takie ścieżyny w ogrójcu pra-

wa. Na tej ograniczonej jednak drodze myśl zatrzymała się i na niej została. Atoli rzut jej sięgał zawsze i dalej i wyżej. Skądinąd — z piękniejszych, z lepszych światów myśl ta soki żywota czerpała. Znosiła twórcze pierwiastki umoralnienia i glebę, po której błąkać jej było sądzonem, zasilała; znosiła — mówiąc językiem ogrodniczym — najczystsze, rasowe zrazy idei i szczepiła je na danych najzupełniej od wszelkiej ideowości wolnych dziczkach wymiany materyjalnej, materyjalnego zysku i zmateryjalizowanego życia.

Nie chodzi tutaj o streszczenie wszystkiego, co w zakresie prawa handlowego Andrychiewicz napisał. Fragmenty to tylko większej, nienapisanej, systematycznej całości. Wycinki i wykrawki, którym potrzeba życia powszechnego, i żądza przeobrażania, reformowania, ulepszania, uduchowiania tego życia, żądza z cenestetycznych głębin serca płynąca, matkami bywały chrzestnemi. O tem wspomnimy później obszernie. Tu tylko zaznaczyć trzeba, że Wszechświat, wszechświat Ideału przegląda się nie tylko w oceanie, ale i w każdej kropli rosy. Oto właśnie mamy przed sobą takie czyste, w kryształ zamienione kropelki. I o to tylko chodzi nam, aby w czytelnika przelać świadomość takich kryształków. Nie streszczenie tedy, nie wykład drobiazgowy ma być celem tej notatki, ale charakterystyka. Na każdą pracę umiejętną składa się duży aparat czynników zewnętrznych: wiedza poprzedników, doświadczenia obce. W tej przędzy, którą przedstawia praca naukowa, rozprawa, dzieło — różnej barwy są nici, najczęściej cudze, nie autora noszące imię. Nie chodzi nam o wyszczególnienie analityczne zróżnicowanych nitek w tkaninie pracy autorskiej Andrychiewicza — ale o tę jedną szlachetną niteczkę, która *jego* była niepodzielną, organiczną własnością, *jego* zwała się imieniem, *jego* żywota naukowego pozostała świadectwem, trwałem, ostatecznem. Zaś taka była.

2. Przeglądając w usystematyzowanej biblijografii pism autora naszego dział obejmujący prawo handlowe, zauważymy, że poza wielu innemi, innym, różnym zagadnieniom poświęconemi artykułami, jeden problemat najbardziej zdołał zwrócić na siebie uwagę pisarza. Ilościowo najwięcej mu pracy poświęcił; jakościowo ta właśnie praca jest najbardziej wartościową. Mówimy o zagadnieniu — firmy. Należy w kilku słowach wyłożyć teoryję tego zagadnienia — na tem tle uwypuklą się należycie osobiste przekonania autora naszego *).

Zagadnienie firmy rozpada się na cały szereg ogniw poszczególnych: jawność, prawdziwość — będą z pośród nich najważniejsze. O jawności pięknie mówi Andrychiewicz, dając w przygrywce, jak gdyby, w uwerturze klasycznej opery, kwintescencyję całokształtu swoich w tym zakresie przekonań:

„W sferze ducha, w świecie myśli i uczuć ludzkich, tyle działa różnorodnych a ukrytych sprężyn, tyle przyczyn, często bezwiednie występujących, składa się na utworzenie tej swojej siły wypadkowej, którą nazywamy charakterem człowieka, że na mocy praw ogólnych zaledwie przybliżone możemy wytworzyć sobie pojęcie o osobistej moralnej jego wartości. Zasada ta znajduje obszerne zastosowanie i w sferze działalności handlowej, nie należy wszakże mniemać, ażeby niemożliwem było odszukanie i wskazanie pochodni, której światło jest w stanie uczynić łatwiejszą drogę, jaką dla poznania wartości handlującego winien kroczyć ten, kto zawiązuje poważniejszy z nim stosunek. Pochodnią taką — jest jawność....."

*

* *

Wytworzenie specyjalnego, charakterystycznego imienia kupieckiego było dziełem jeszcze Średnich Wieków. Pierwotnie ograniczano je do spółek handlowych; u handlujących imię kupieckie odpowiadało — cywilnemu. Dopiero późniejsze czasy przeniosły prawo firmowe i na kupców. Właściwie dopiero pierwszy kodeks handlowy niemiecki zajął się bliżej kodyfikacyją przepisów prawnych, dotyczących prawa firmowego handlujących.

Zacznijmy od definicyi.

„*Firma jest nazwą stałą, którą handlujący: jednostka czy spółka, rozpoczynając samoistne prowadzenie handlu, przyjmują dla wzajemnego odróżnienia się i którą oznaczają byt swój i swoją działalność w całym jej obszarze.* Tak pojmując znaczenie firmy, możemy powiedzieć, że jest ona sztandarem, który handlujący sam sobie szyje i ubiera, pod którym ma działać i występować w walce o byt przez cały czas swego istnienia, sztandarem osobistym, którego zatem honor lub niesławę handlujący przypisać musi i własnej zasłudze lub winie. I czyż można się dziwić, że firma dla tych, którzy skrzętną i zabiegliwą pracą nadali jej blask i znaczenie, jest czemś równie drogiem, jak imię rodowe dla tych, co w życiu publicznem uświetnili je czci godnemi czynami i że jak ci ostatni, tak i handlujący blask swego imienia starają się uczynić długotrwałym i przekazać go, jako spuściznę cenną, swoim następcom?" „Imię — ale nie własność stanowi firma i z tego powodu nie może być przedmiotem ani zbycia umownego, ani spadku".

Nowsze prawodawstwa, idące za przykładem ustawy niemieckiej i austryjackiej, starają się szczegółowo określić i ustalić zasady ustanowienia,

*) W całym wykładzie poniższym staramy się mówić słowami Andrychiewicza czerpanemi z jego artykułów: *Jawność handlowa i rejestr handlowy* (Gaz. Sądowa, 1885 Nr. 24); *O pojęciu firmy* (tamże 1885 № № 27, 28, 40. 44, 47, 48, 51, 52); *Rodzaje firmy i zasada jej prawdziwości* (tamże 1886 № № 32, 35, 36, 41, 48, 49). Artykuły te z małemi zmianami powtórzone a po części rozszerzone zostały w wydawnictwie K. Nowakowskiego, *Prace przygotowawcze do prawa o rejestrze firmowym* (Warszawa, Biblijoteka umiejętności prawnych 1887) w tomie pierwszym *Firma* (str. 19—83), *Księgi jawności handlowej* (str. 134—295), *Projekt ustawy ksiąg jawności handlowej* (str. 303—317), wreszcie w Protokółach obrad Komitetu bardzo charakterystyczny *Referat w przedmiocie prawdziwości firmy* (str. 342 i nn.) i wogóle w Protokółach *passim*. Wreszcie *Firma* (r. 1898 w Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej t. XXI str. 612 i nn.).

bytu i umorzenia firmy. Wszystkie one uznają potrzebę zabezpieczania prawa wyłączności używania firmy a *różnice pomiędzy niemi zależą głównie od stopnia uwzględnienia zasady prawdziwości firmy.* Pod tym względem trzy różne dają się w prawodawstwach dostrzegać systemy, a mianowicie:

1) System pełnej swobody zarówno przy ustanawianiu firmy, jak i przy dalszym jej rozwoju. Handlujący nie jest przez prawo krępowany przy wyborze tej, czy innej na firmę nazwy. Może firmę zbyć za życia albo na wypadek śmierci, może ją zmienić (Francyja, poczęści Anglija, dawne prawo niemieckie).

2) System ograniczonej swobody, podług którego, ustanawiając firmę, handlujący są obowiązani umieszczać w niej swoje nazwisko cywilne; ale przy przechodzeniu przedsiębiorstwa, bądź drogą umowy, bądź drogą spadku, w ręce osób trzecich, nabywca nie jest obowiązany do szanowania zasady prawdziwości firmy i chociaż jego nazwisko jest innem od tego, które się mieści w firmie nabytej z przedsiębiorstwem, może on nadal dawnej firmy używać. Toż samo ma miejsce co do stosunków spółkowych: pomimo, że wspólnik firmowy wyszedł ze spółki i dalej nie bierze w niej udziału, nazwisko jego i nadal może być w firmie utrzymanem (Niemcy, Austryja, Węgry, Portugalija (tylko co do firm spółkowych).

3) Trzeci system przeprowadza zasadę prawdziwości firmy z całą możliwą ścisłością. Firma winna być zgodna z nazwiskiem cywilnem prowadzących handel i w żadnym razie nie może zawierać w sobie nazwisk ludzi, niebiorących rzeczywistego udziału w przedsiębiorstwie (prawodawstwa Francyi, Belgii, a tem samem i kodeks u nas obowiązujący — co do s p ó ł e k, Szwajcaryi, Włoch, Chile, Corta-Rica, Guatemali, Portugalii — co do firm jednostkowych, oraz Grecyi i Turcyi — co do firm spółkowych).

*

* *

„W handlu sława autorska nie gra żadnej roli a nazbyt tam są rozwinięte trzeźwe i prozaiczne poglądy na życie podtrzymywane przez interes, ażeby potrzeba było w celach szlachetnych łączyć spekulacyje z ukrywaniem się pod cudzem nazwiskiem. Im mniej będzie nazw nieodpowiadających rzeczywistemu położeniu rzeczy, tem mniej będzie zawikłań i nieporozumień, tamujących rozwój zaufania publicznego; handlujący, chcąc uczciwie pracować, tem łatwiej będą umieli wypełniać prawa i obowiązki właściwe ich zawodowi. W naszych zwłaszcza stosunkach, które i nieuprzedzony musi nazwać anormalnemi, przeprowadzenie zasady prawdziwości firmy jest jedynie właściwem i koniecznem.

a) Prawdziwość firmy istnieje w naszym kodeksie handlowym co do spółek, a więc przeprowadzenie jej i zastosowanie do wszystkich handlujących będzie rozszerzeniem zasady prawa obowiązującego. Będzie ono w zupełności zgodnem z duchem prawa cywilnego i będzie odpowiadało przepisom art. 6,99 312, 1133, 1832, 1833 kod. cyw.

b) Ułatwiając poznanie istotnego właściciela przedsiębiorstwa, zgodność firmy z nazwiskiem cywilnem handlującego usuwa niejasności i zaufanie publiczne, a tem samem kredyt opiera na trwałych podstawach.

c) Zapobiega wprowadzeniu w błąd. Gdyby używanie cudzej firmy tylko w nielicznych wypadkach dawało ludziom sposobność do wyzysku czyjejś dobrej wiary i do wzbogacenia się drogą nieuczciwą, już to samo nie przemawiałoby za teoryją, dopuszczającą tego rodzaju operacyje; trudno przecież nie wiedzieć, że wypadki takie zdarzają się dosyć często i że w wielu razach sprawcy złego znajdują w braku należycie obmyślonych przepisów prawa nie tylko osłonę ale i usprawiedliwienie.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność spotkać się ze zdaniem, że od handlujących nie podobna jest żądać w rzeczach moralności bohaterstwa i że nie zawsze czyn niemoralny w stosunkach życia cywilnego będzie niemoralnym w stosunkach handlowych. Wyznawcy tego przekonania utrzymują, że npk., jakkolwiek, ściśle biorąc, dla uniknięcia nieporozumień należałoby usunąć z firmy nazwisko spólnika, który ze spółki dla jakichbądź przyczyn wystąpił, to przecież nie należy tego czynić z uwagi, że pozostawienie firmy niezmienionej może być połączonem z rzeczywistą korzyścią pozostałych wspólników albo np., że właśnie w stosunkach handlowych dla niezachwiania tego zaufania, jakiem społeczeństwo darzyło dawniej właściciela przedsiębiorstwa, w razie przejścia interesu w obce ręce, należy dozwolić na pozostawienie dawnej firmy. Teoryja ta podwójnej moralności spoczywa na zapoznaniu natury ludzkiej. W rzeczach moralności rozstrzyga sumienie, a nie myślimy, ażeby handel miał monopol na mniej bezwzględne i ścisłe wyroki tego wielkiego sędziego. Sumienie zawsze jest jednem i jeżeli wypomina ono człowiekowi czyny niemoralne ze sfery życia cywilnego, nie będzie milczało wtenczas, kiedy obudzą jego działalność też same zamiary i czyny w sferze stosunków handlowych. Gdyby było prawdą to, co wielu utrzymuje, że u ludzi zajmujących się handlem sumienie pod pewnym względem tępieje, byłoby to dowodem nie, że tępieć powinno, albo że jego wrażliwość, skala jego sądu w rzeczach dotyczących handlu, powinny być mniejsze, ale—i jedynie,—że w handlu, w sposobie prowadzenia go, jest coś anormalnego, co z czasem przygłusza dobrą stronę ducha ludzkiego, zmysł moralności a tem samem jest niemoralnem. Zadaniem tych, co stoją na straży postępu, jest usuwać wszystko, co może wywołać karłowacenie najlepszych i najdroższych czynników duchowego życia człowieka, zadaniem prawodawcy jest stanowić takie normy, któreby najwięcej sprzyjały rozwojowi życia zgodnie z moralnością".

*

* *

Tak oto przedstawiają się przekonania i poglądy Andrychiewicza. Nie zadawalając się wykładem umiejętnym zasad i podstaw prawa firmowego, stwierdzeniem braków prawodawstwa obowiązującego, podnosi się na poziom przeobrażeń

społecznych i domaga się reformy prawodawczej.

...„Uważam za nader pożądane pozyskanie prawa, któreby zobowiązywało handlujących do ujawnienia w firmie swoich nazwisk cywilnych, tak przy ustanawianiu firmy, jak i przy jej dalszem używaniu, przyczem winno im być wyraźnie i stanowczo wzbronione wprowadzanie do firmy nazwisk osób niebiorących udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa i zamieszczanie w firmie dodatków, oznaczających istnienie spółki tam, gdzie jej rzeczywiście nioma. Prawo takie nie powinno tamować możności umieszczania w firmie, obok nazwiska cywilnego, dodatków, mających na celu wskazanie przedmiotu przedsiębiorstwa, objaśnienie o dacie jego założenia, albo wogóle odróżnienie danej firmy od innych, już dawniej istniejących. Nie może też być handlującym wzbronione powoływanie się na firmę dawniej istniejącą w wypadkach, w których przedsiębiorstwo przeszło do nowych właścicieli drogą spadku, albo w którychby poprzedni właściciele wyraźnie się na to zgodzili.

„Uporządkowanie kwestyj dotyczących firmy stanowi jedno z najpoważniejszych zadań prawodawczych, od niego bowiem w znacznej mierze zależy nie tylko zabezpieczenie podstaw kredytu, ale i krzewienie pośród szerokich mas zasad moralności. Pośród poważnych naszych firm kupieckich zasada prawdziwości firmy coraz to więcej zjednywa sobie wyznawców i jakikolwiekbądź los czeka ją w niedalekiej przyszłości, niepłonną mamy nadzieję, że ideja ją ożywiająca prędzej, czy później zwycięży siłą swą naturalną, wobec której niczem jest maksyma: *sis volo, sic jubeo.*"

A w polemice z większością „kupiecką", która swój zapał utylitarny posunęła aż do oświadczenia, że utrzymanie firmy niezmienionej, chociażby w rękach obcych, jest ideałem świata handlowego i że mniejszość chce ją tego ideału pozbawić, woła Andrychiewicz napół z oburzeniem, napół z ironiją: „Co jest ideałem, o tem ośmielamy się mieć inne pojęcie, niż nasi przeciwnicy. Chęć pozostawienia swym dzieciom dobrego imienia to nie ideał życia, to uczucie każdego szlachetnie myślącego człowieka i aby mieć chęci podobne, nie koniecznie trzeba należeć do rzędu handlujących. Ale zapytamy, czy jest sława wyższa i szlachetniejsza nad sławę uczonego, który swoją nauką, swemi wynalazkami, a niekiedy ofiarą swego życia, dąży nie do wzbogacenia siebie lub dzieci swoich, lecz do posunięcia naprzód cywilizacyi? A jednak dobre imię tego człowieka przechodzi na jego zstępnych tylko jako wspomnienie....."

3. Ocenę wartości otrzymać możemy tylko przez porównanie. Ażeby uświadomić sobie wartość nie tylko pracy, ale i wartość teoretycznej konstrukcyi prawa firmowego w koncepcyi Andrychiewicza, obaczmy, co w tym względzie produkowano gdzieindziej.

W wykładzie swoim zużytkował autor całą dostępną mu w owym czasie literaturę przedmiotu; a więc wielkie kompendyja G o l d s c h m i d t a, E n d e m a n n a, nawet B e h r e n d'a rozpoczęty w tej dobie wielki wykład prawa handlowego niemieckiego, francuskich wreszcie komentatorów przedmiotu. Z literatury niemieckiej jedna praca dziwnym trafem pozostała mu nieznana, praca niestyle ważna' ile bardzo charakterystyczna: mówimy o artykule V. E h r e n b e r g a „O istocie firmy" *). Charakterystyczna mianowicie przez przeciwstawienie. W tym względzie warto przytoczyć kilka szczegółów.

Kodeks (niemiecki)—mówi prof. Ehrenberg— sankcyjonując w przepisach dotyczących firmy zróżnicowane, zindywidualizowane określenie osoby (handlującego), stwarza w zasadzie przynajmniej stosunki bardziej, niżli w zakresie prawa cywilnego uchylające wypadki błędów i zamiany. Jakże jednak zasada ta wygląda w życiu. „W życiu widzimy, że handlujący umie dowolnie zrzucać z siebie swoje imię handlowe i przyjmować natomiast inne (wiadomo przecież, że firma nie potrzebuje być prawdziwa, a o ile nią jest, nawet możliwemi są różnorakie waryjacyje i przemiany!), może imię to — zapewne, że tylko wraz z przedsiębiorstwem — przenosić na osoby trzecie. W ten oto sposób firma nie służy wcale do indywidualizacyi osoby, a raczej w przeciwstawieniu do osób, którym za godło służy, jest znamieniem przedsiębiorstwa handlowego, które w firmie zdobywa własne imię i być może dzięki niej ujawnia samodzielność swoją; pogląd ten zdaje się być tem bardziej uzasadniony, że wszak jedna i ta sama osoba może być właścicielką r ó ż n y c h przedsiębiorstw handlowych, poznaczonych r ó ż n e m i firmami....."· „Zdawałoby się, że zdobyliśmy jakiś punkt wyjścia; tymczasem — ucieka on przed nami, albowiem codziennie widzieć możemy, że właściciel przedsiębiorstwa porzuca je zupełnie i przyczepia znak firmowy do innego, być może nawet nabytego od osoby trzeciej, przedsiębiorstwa, tak, iż znowu firma nie oznacza przedsiębiostwa, a osobę handlującego, jako właściciela przedsiębiorstwa. Dalej—właściciel istniejącego przedsiębiorstwa może zapoczątkować inne, nowe pod tą samą firmą, jednocześnie zaś uprawiać trzecie i czwarte przedsiębiorstwo handlowe pod zmienioną, albo pod dwiema różnemi firmami". Słowem, jest pojęcie firmy kameleonem, którego ani w stosunku do osoby, ani w stosunku do rzeczy skonstruować nie można. I więcej w zakresie nas tu interesującej kwestyi nie miał prof. Ehrenberg do powiedzenia. Rezultat nie tylko jałowy, ale i zgoła sceptycznie usposabiający **).

Tak pisano w Niemczech przed dwudziestu laty. Później skodyfikowano na nowo prawo cywilne a w związku z tą kodyfikacyją poddano reformie prawo handlowe obowiązujące (1897).

Świat postarzał się od daty pierwszego K. H. N. o lat kilkadziesiąt. Już inaczej dzisiaj pa-

---

*) Ueber das Wesen der Firma (Z e i t s c h r i f t f u e r d a s H a n d e l s r e c h t tom XXVII str. 25—55).

**) Prof. Ehrenberg proponował nawet zmianę art. 15 K. H. N. „Die Firma eines Kaufmanns ist *der* Name, unter welchem er im Handel seine Geschäfte betreibt und die Unterschrift abgibt" w ten sposób, aby zamiast „der Name" w nowej redakcyi przyjąć e i n Name, a przed „Geschäfte" opuścić *seine*. Byłaby to oczywiście, ze stanowiska przekonań Andrychiewicza, modyfikacyja zabójcza, niemniej jednak bardzo charakterystyczna. (Ehrenberg j. w. str. 51).

trzymy na instytucyje prawne. Prawodawca nie chce tylko kodyfikować istniejących przepisów i zwyczajów, chce tworzyć; prawoznawca nie chce już tylko ograniczać się do wskazań klasycznych, do interpretacyi uświęconej, skamieniałej, chce również rozwijać działalność twórczą, duchowi czasu bardziej odpowiadającą. Jeden i drugi zarzucili kanony strupieszałe laiser-faire'yzmu, wolnej walki konkurencyjnej. Przeciwnie, chcą w tej walce bronić słabszego, a wyzysk, samowolę, chciwość silniejszego okopać tamą ochronną i możliwość wszelką takiego wyzysku uchylić. W tym celu np. kodyfikuje się przepisy ograniczające „nierzetelną konkurencyję” (w Niemczech 1896 r.). W literaturze coraz częściej spotykamy tytuły — „moralność” opiewające (Kohler, Steinbach, Lotmar).

W obecnej chwili stan rzeczy przedstawia się, jak następuje. W zasadzie prawdziwość firmy obowiązuje (art. 18). Handlujący obowiązany jest wprowadzić do firmy prawdziwe swe nazwisko wraz z pełnem imieniem. Jeżeli poza tem wprowadza do niej dodatki uzupełniające, to jednak nie mogą one zawierać szczegółów, któreby mogły w błąd wprowadzać co do rodzaju przedsiębiorstwa albo co do stosunków handlującego. Jak dotąd wszystko dobrze. Ala — i tu zaczynają się ograniczenia zasady. Firma, mianowicie, może być przedmiotem zbycia umownego, bądź spadkowego, w takim razie musi przechodzić w trzecie ręce wraz z przedsiębiorstwem, które zdobi. Z drugiej atoli strony nie wynika wcale, aby wraz z przejściem przedsiębiorstwa w trzecie ręce bądź drogą umowy, bądź — spadku i firma przechodzić musiała; na to mianowicie trzeba specyjalnego przyzwolenia dotychczasowego właściciela albo jego spadkobierców. A więc w wypadku, kiedy stara firma w taki lub inny sposób przechodzi na nowego właściciela — zasada prawdziwości zamienia się w swoje własne przeciwieństwo. Nowy właściciel może dawną firmę utrzymać, nawet w wypadku, kiedy przez to przestanie być prawdziwą *). Może nie zmieniać firmy w tym wypadku, jeżeli nie odpowiada jego nazwisku rzeczywistemu, albo i w tym kiedy ujawnia istnienie spółki, podczas gdy on nie posiada wspólników. Oczywiście, droga dla podstępu, dla omamień publiczności, otwarta! Prawodawca ratuje sytuacyję następującemi domniemaniami: 1) sprzedawca firmy musi istotnie posiadać przedsiębiorstwo: „Siemens”; 2) nabywca musi objąć wraz z firmą i przedsiębiorstwo samo, oraz 3) musi prowadzić je dalej, nie może tedy, nabywając fabrykę kapeluszy słomkowych od Henschels'a, naraz „przeobrazić” ją w fabrykę wyrobów stalowych a utrzymać firmę bez zmiany (w Niemczech wyroby stalowe Henschels'a są bardzo cenione!).

Tak oto przedstawia się stan nie tylko prawodawstwa, ale i teoryi w piętnaście lat po pracach Andrychiewicza w Niemczech.

Nie lepiej a nawet zgoła gorzej rzecz się ma we Francyi. Otwieramy oto znakomity skądinąd, najobszerniejszy z istniejących wogóle wykład prawa handlowego francuskiego znakomitych prawoznawców *Lyon-Caen* i *Renault*'a, gdzie czytamy na str. 175: „System niemiecki i szwajcarski (jawności handlowej) *mógłby być przyjęty we Francyi*”. Jest bardzo pożyteczny, a żadnej nie przynosi szkody. Nie przeszkadza zupełnie wolności handlu, nie nadaje władzom administracyjnym zbyt wielkich prerogatyw inkwizycyjnych. Zresztą uprawianie handlu nie powinno być uważane za tajemnicę..... „Z drugiej strony, jawność rejestru odsłania w każdej chwili istotny stan rzeczy, stwarza łatwość zbycia przedsiębiorstw, *nabywca zaś może korzystać z opinii, jakiej zażywał poprzednik, prowadząc handel pod jego nazwiskiem....*”

Taką jest teoryja — a cóż dopiero kryje życie? *).

4. Kiedy mówiliśmy wyżej o fragmentach, o wykrawkach i wycinkach — myśleliśmy rzeczywiście o całości. Tylko z całości wykrawa się fragmenty. Jakaż to całość? Powiedzmy odrazu: nikt bardziej, niż Andrychiewicz, nie był uzdolniony do napisania komentarza do kodeksu, czy wykładu prawa handlowego u nas obowiązującego. Już sto lat blizko czekamy na ten komentarz, a mieliśmy dotychczas zgoła niewystarczające tegoż zaledwie — zapowiedzi. „Ba, powie kto, komentarz! Nie wielkie to, nie dalekie rzeczy. Byle kto zdobyć się na to może”. Jakże błędnem będzie takie mniemanie! Właśnie, że nie byle kto. Albowiem nie o byle jaki nam chodzi komentarz. Komentator nie tylko poza siebie patrzeć winien, rozumiejąc, jak prawo zrodziło się, nie tylko wkoło siebie, z chaosu wkoło niego zjawisk wybierając najważniejsze typowe, konieczne i słuszne, ale musi i w przyszłość odległą wzrokiem ducha sięgać. Promiennem światłem Idealu tę szarą, smutną, napozór jałową rzeczywistość prawa obowiązującego ogarniać i w tem świetle dopiero źródeł poznania,

*) Por. orzeczenie sądu rzeszy (Entscheidungen des Reichsgerichts XV, 110), oraz *Keyssner* w Zeitschrift für d. Handelsrecht tom XXI, 410; *Cosack*. Lehrbuch des Handelsrechts 4 wyd. 1899, str. 1 i nn., skąd zapożyczone przykłady powyższe. Rzecz nader charakterystyczna, jak mało zajmują się tą kwestyją komentatorowie K. H., jak gdyby wcale nie istniała. Ob. Komentarz najlepszy z istniejących, najbardziej aktualny *H. Stauba* (Berlin, wydanie ostatnie).

*) Warto przytoczyć te uwagi *in extenso*: Le systême tel qu'il est admis en Allemagne ou en Suisse pour les commerçants pourrait être admis en France. Il a de grands avantages sans aucun inconvénient sérieux. Il ne nuits en rien à la liberté du commeree; il n'investit point l'autorité judiciaire ou administrative du pouvoir de refuser, si elle le juge bon l'inscription d'une firma sur le regéstre du commerce. Du reste l'exercice du commerce est possible sans cette inscription! On ne saurait reprocher non plus à systéme de donner à l'autorité judiciaire le pouvoir de faire des recherches inquisitoriales pour connaître les commerçants qui ont negligé de faire inserire leurs noms. Le faits de l'exercice du commerce n'est pas un fait destiné à demeurer secret.

Le systême du l'immatriculation à le grand avantage de permettre à tous les interessés qui ont besoin de se renseigner de savoir si les personnes avec les quelles ils vont entrer en rapport, font le commerce et de connaître les principaux faits ayant modifié la situation de celles-ci. Grâce à cette organisation les transmissions de fonds de commerce se font avec une grande facilité et l'acquereur pout profiter de la reputation dont jouissait son prédecesseur en exerçant le commerce sous le nom decelui-ci.

Ob. Traité de droit commercial t. I (wyd. 2, 1889 r.) str. 175 i nn.

różnicowania, wartościowania tej rzeczywistości szukać. Komentarz, o jakim mówimy, komentarz, oczywiście, który jest marzeniem, nie pisze się z dnia na dzień, a pisze się go życie całe.

Komentarz Andrychiewicza pozostał nienapisany — choć któż w 53-cim roku życia rachunek żywota naukowego zamykać przywykł! *)

5. Fragmenty! Ilekroć rozmyślać nam przychodziło nad warunkami pracy teoretycznej praktyków naszych, t. j. tych wszystkich pracowników naszych, którzy bądź na linii obrończej, bądź w innych zawodach praktycznych stale, dla bytu „zawodowo" pracując, którzy zdala od teoryi, uprawianej jako zawód wyłączny, — jednak za pracą teoretyczną teskniąc, udzielają jej godzin wywczasów — zawsze spływało na nas wspomnienie odysejowych migracyj. Temu zestawieniu obronić się trudno nam przychodziło. W XII pieśni Odysei znajdujemy opowieść o tem, jak Odyseusz mijał wybrzeże Syren:

Ty w kraj Syren zajedziesz, czarownic, co zdradzą
Tych wszystkich, jacy tylko o nich tam zawadzą.
Szaleniec, kto się zbliży i Syren tych śpiewy
Usłyszy; ten nie ujrzy nigdy, póki żywy,
Ni małżonki, ni dziatek, ni ziemi rodzinnej,
Tak go zczaruje śpiew tych Syren słodkopłynny,
Które siedzą na łące, a w koło nich gnaty
Ludzkie leżą stosami i ciał wyschłych szmaty.
Ty ich mijaj i zalep uszy towarzyszy
Woskiem miodnego plastru; niech żaden nie słyszy
Głosu ich; lecz jeżeli sam byłbyś ciekawy
Posłuchać, to powrozem każ do masztu nawy
Przywiązać się, a mocno za nogi i ręce,
A wtedy się przysłuchaj dwóch Syren piosence.
Lecz gdybyś się wyrywał, wołał by zdjąć pęty,
To masz być jeszcze mocniej powrozem ściśnięty. ....

Nasz teoretyk podszyty praktykiem — to nikt inny jeno Odyseusz płynący obok syren. Dusza tęskni za pracą wielką albo większą, za systematyczną całością, która wiedzę i doświadczenie życiowe wchłonąć by mogła, nie tylko o zabiegach ale i o skutkach tych zabiegów zaświadczyć. Ale tu zabiega melodyj syrenich korowód. To życie śpiewa, największy, najniebezpieczniejszy uwodziciel. Niejeden myśli: na chwilę tylko odbiegnę, wnet wrócę, do warsztatu siądę, za rozpoczęte przędziwo chwycę — i skończę. Marzenia, do ulatujących, do nieuchwytnych pasemek babiego lata podobne! Ręce z więzów rozpowite, od masztu oderwane nie wracają. I zdarzyć się może, że senatorskie ręce uprawiać będą znojną, surową rolę, a „profesorskie" wykrzywiać będzie zmudna praca kancelisty. Wracają tylko wspomnienia, wracają „fragmenty", jako rzeczywistość skromna, cicha, pokorna, wracają wielkie całości jako miraże, jako wizyje tego, co

Es wär' so schön gewesen
Es hatt' nicht sollen sein!

Ani obejrzysz się a tu już Charon na letyjskie wody zaprasza i po obol rękę wyciąga. I chciwości jego nie zaspokoisz, albowiem w ręku twoim znajdzie tylko — „fragmenty". Ale mimo to i one — skromne, nieliczne — może wióry z d ę b o w e g o pnia odcięte, może liście przedwcześnie z l e t n i e g o jeszcze, ale od niespodzianego mrozu dotkniętego drzewa opadłe — zaświadczyć mogą, zaświadczą o życiu zarówno, jak i o marzeniu.

Uszanujmy tę skromność, tę pokorę. Cyncynatowe przypominają wzory. Nazbyt skromnym był Andrychiewicz, abyśmy mu mieli teraz, gdy go już niema, przypisać dumne słowa: *non omnis moriar*. Ale z tem większem przeświadczeniem, głębokiem a szczerem powtórzmy tutaj: quidquid ex eo amavimus, quidquid mirati sumus, manet mansurumque est in animis hominum.

S. Posner.

*) Por. „Przegląd Prawa" *prof Tilla* (Lwów) 1902 zeszyt majowy.

OCENA PRACY WŁADYSŁAWA ANDRYCHIEWICZA

p. t. „Kara zesłania w teoryi i prawodawstwach".

Praca ta przeznaczona pierwotnie na uzyskanie stopnia magistra prawa i administracyi szkoły głównej zamieszczoną została następnie w „Przeglądzie Sądowym" t. XI w zeszycie I za miesiąc Kwiecień 1870 r. Autor podzielił ją na dwie części, pierwszej nadał tytuł: „deportacyja według teoryi", drugiej (w zeszycie III-cim z miesiąca Czerwca t. r.). „Zesłanie w prawodawstwach". W nader krótkiem wstępnem słówku, ś. p. Andrychiewicz, wyprowadza prawo państwa do karania z prawa tegoż do samoobrony, przyczem za podstawę brać ono powinno „sprawiedliwość, umiarkowaną użytecznością". „Kara ma przywracać równowagę nietylko w społeczeństwie, ale i w pojedyńczej jednostce", stąd „prawodawca powinien się dobrze zastanowić nad rodzajami kary i takich tylko kar używać, które w sobie łączą najwięcej przez naukę wskazanych przymiotów". Pomijając te zbyt treściwe i stąd nieco niejasne, a przynajmniej nie zupełnie uzasadnione i usprawiedliwione poglądy tak co do prawa

państwa do używania kary, jako środka obrony (niewątpliwie ostatecznego, ale nie jedynego), jako też co się tyczy istoty prawa karnego, jego celów, zadań i środków,—zdawałoby się, iż autor zastanowi się, po dopiero co wypowiedzianem, właśnie nad przymiotami kary, tymczasem, powiada on zaraz „nie tu miejsce zajmować się przymiotami kary". W istocie jednak, pomimo takiego zastrzeżenia, żeby wykazać czy kara deportacyi ma przymioty, jakich teoryja koniecznie od kary wymaga i czy nadal powinna cieszyć się ona prawem obywatelstwa, jakiego dziś jeszcze w kilku obowiązujących kodeksach karnych używa, porównywa ją z innemi karami. Otóż w tym przeglądzie i pochodzie, wbrew dopiero co powiedzianemu, w następnych paragrafach zatytułowanych: „pojęcie deportacyi; kakara zesłania odnośnie do innych kar; zapatrywania się autorów na karę zesłania (tych ostatnich dzieli: na szczególnych zwolenników zesłania, chcących w wyjątkowych tylko wypadkach stosować karę zesłania i wreszcie przeciwników kary zesłania); wady i przymioty zesłania (odnośnie do jednostki, rodziny i państwa); zakończenie części teoretycznej; na każdem niemal kroku zastanawia się nad przymiotami racyjonalnej i sprawiedliwej kary, rostrząsając, czy im deportacyja, czyli zesłanie, i o ile odpowiada, i łączy je w sobie.

W części drugiej, stosownie do jej tytułu, autor przebiega kolejno: prawodawstwa rzymskie, hiszpańskie, angielskie, francuskie, obszerniej nieco zatrzymuje się nad prawodawstwem rosyjskiem, historyją kary zesłania w Rosyi, nad prawami naówczas w tej mierze obowiązującemi w Cesarstwie i Królestwie i przechodzi do innych prawodawstw znających zesłanie, a zatem: portugalskiego, holenderskiego, duńskiego, tureckiego, wspomina nawet o Chinach i kończy wreszcie wzmianką o układach między-państwowych, zawieranych w celu deportowania własnych respective występnych poddanych na terytoryjum obce.

Niepodobna nam iść w ślad za autorem w tych jego sumiennych i ciekawych nieraz badaniach, tem bardziej, iż z samych tytułów rozdziałów wskazujących o bogactwie materyjału, przekonać się możemy, że skutkiem dzielącego nas czasu od ukazania się jego pracy, wiele z przytoczonych przezeń szczegółów, a nawet poglądów, obecnie mają już znaczenie i wartość jedynie historyczne. Nie jest to bynajmniej zarzut dla autora, ani wada jego pracy, ale raczej następstwo gwałtownych postępów prawniczej wiedzy, i licznych prawodawczych zbawiennych reform. Jako przecież obraz danej doby, jako studyjum historyczne i poniekąd źródłowe, zachowuje ona niezaprzeczoną wartość, pomimo swojej treściwości i stąd pozornej pobieżności.

Warto przytem poczynić kilka uwag i zastrzeżeń na podstawie tego, co nam podał ś. p. Andrychiewicz, streścić dalsze koleje poruszonego przedmiotu, i uzupełnić szkic, bądź co bądź, pracowitą i sumienną rzucony ręką.

Przedewszystkiem, autor karze, jaką rozbiera, nadaje generyczną nazwę *deportacyi* (cudzoziemską) lub *zesłania* (swojską), niewspomina jednak, przynajmniej w części teoretycznej, jej rodzajów (o których znajdujemy wzmianki co prawda w paragrafach części drugiej pod odnośnemi prawodawstwami) jakiemi jednak są: *wygnanie (*bannitio) dzisiaj zwykle stosowane do cudzoziemców i jako kara dodatkowa lub przez niektóre prawodawstwa i dla krajowców, za przestępstwa wyłącznie polityczne, dalej *relegacyję* znaną dzisiejszym kodeksom tylko jako kara dodatkowa, *i internowanie* (confinatio, interdictio omnium locorum praeter certum). Wprawdzie deportacyją (deportatio), w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, będzie połączenie relegacyi z internowaniem, [1]) w każdym jednak razie, dla ścisłości naukowej, należało w części I wzmiankowanej pracy podać wymienione dopiero co rozróżnienia, zwłaszcza, że w części drugiej, przy rozbiorze pojedyńczych prawodawstw, czytelnik spotyka się z temi nazwami. Dalej, nie znajdujemy w części I-ej dość wyraźnego odróżnienia kary zesłania: jako środka politycznego, administracyjnego, i bezpieczeństwa publicznego, (co właściwie nie wchodzi w zakres nauki penitencyjarnej) o czem jednak znajdujemy wzmianki w części drugiej pracy ś. p. Andrychiewicza Są to wszakże usterki odnoszące się raczej do systematycznego rozkładu traktowanych materyj, aniżeli do samej jej treści, może nawet wywołane z jednej strony obawą powtarzania się, z drugiej, zawartością i nader szczupłemi, względnie do obszaru i bogactwa przedmiotu, granicami rozprawy. „W zakończeniu części teoretycznej" ś. p. Andrychiewicz wyraża się: „streszczając to cośmy o przymiotach i wadach deportacyi powiedzieli, widzimy: że kara ta dla wszystkich państw jest trudną a dla wielu niepodobną do przeprowadzenia; że odwołalną jest tak jak wiele kar innych, a nawet mniej niż wiele innych; że pomimo całej ciężkości nie jest ściśle oznaczoną; że ze względu na stan zdrowia miejsc zesłania prawie zawsze dotąd bywała nieludzką. Stopień odstraszenia przy zesłaniu jest bardzo nierównym; dla wielu bowiem jest ona straszną wtenczas, kiedy dla innych ma nawet pewien urok; demoralizuje społeczeństwo, bo wielu dla tego, żeby ich zesłano dopuszcza się przestępstw, deportowany traci cel życia a stąd trudną i rzadką jest jego poprawa, dla umoralnienia osad trzeba w nich łączyć złoczyńców z zacnymi. Prawdziwy przymiot tej kary stanowi łatwość zyskania zarobku po ukończeniu lat przymusowej pracy; stowarzyszenia jednak opiekuńcze i bez osad do bardzo zbliżonych wiodą rezultatów. Rozrywa rodzinę. Jest mało osobistą. Złego nie wykorzenia, ale je przenosi, oddając przestępców życiu we wspólności. Nietyle rozszerza granice panowania, ile je osłabia, gdyż osady będą chciały się odrywać. Stan osad będzie nędznym; rodzina kwitnąć tam nie może; kara ta nie ma siły i doniosłości, gdyż ucieczka z osad nie jest bardzo trudną. Jest dziką odnośnie do krajowej ludności, której się złoczyńców nasyła". Po tem zestawieniu Andrychiewicz dodaje: „To, są przyczyny, dla których stanowczo się oświad-

---

[1]) Zauważyć należy, że w języku prawnym we Francyi pod *deportacyją (deportation)* pojmują karę wyjątkową polityczną, zesłanie zaś, jako karę prawa powszechnego, nazywają tam *transportation.*

czamy przeciwko karze zesłania", a dalej czyni uwagę, że „zesłanie mogło być karą bardzo przydatną i znacznie lepszą niż więzienie, ale tam gdzie ostatnie było źle urządzonem" i wreszcie, że jedynie trafny system kary za większe przestępstwa zwykłe uznaje „karę umiarkowanego celkowego więzienia połączonego z przymusowemi robotami w miejscu", za polityczne zaś poczytuje „karę wywołania z kraju".

Może żałować należy, że Andrychiewicz, jak z całej rozprawy jego widać, umysł trzeźwy i systematyczny, wyraźniej nie rozgraniczył tutaj dodatnich i ujemnych stron zesłania, wprawdzie na usprawiedliwienie powiedzieć można, że to jest jedynie streszczenie tego, co w tekście wypowiada, ale zawsze wyszłoby ono wypuklej, usprawiedliwiłoby i sformułowałoby jaśniej myśl piszącego.

Że autor miał pod ręką najpoważniejsze ówczesne źródła, że czerpał z nich umiejętnie, o tem świadczą liczne jego cytaty i powołanie nazwisk pisarzów i autorów, którzy wówczas przodowali w poruszanych przezeń materyjach i stanowili w nich prawdziwe powagi. Praca jego jednak pojawiła się właśnie na samym przełomie i zwrotnym punkcie nowych pojęć i wzmocnionego ruchu w naukowym swiecie, zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego. Jednocześnie z nią rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki (w 1871 r.) wystąpił z inicjatywą kongresów penitencyjarnych, tak zwanych drugiej seryi i za pośrednictwem dr. Wines'a wszedł w związki w tym celu z rządami państw starej Europy. Rezultatem podróży dr. Wines'a i zawiązanych przezeń stosunków z kontynentem, był pierwszy takiż kongres więzienny (penitencyjarny) w Londynie 1872 r., nastąpił po nim w 1878 r. podobny drugi w Sztokholmie, na którym kwestyja zesłania była szeroko i wszechstronnie roztrząsaną. W tym samym czasie pojawiła się pierwsza szkoła antropologiczno-kryminalna Lombrosa, jej koryfeusze i kontynuatorowie. Rozumie się, że tak wymienione kongresy, jak i owe szkoły, przyczyniły się do oświetlenia z innych, niedotkniętych dotąd lub też zupełnie odmiennych stron i punktów, kary zesłania i wraz z osiągniętemi doświadczeniami, z biegiem czasu, dostarczyły, zarówno jej zwolennikom, jak i przeciwnikom, całego szeregu nowych argumentów, stworzyły potężną dzisiaj jej literaturę, wreszcie co najważniejsze, wywołały radykalne w niektórych z prawodawstw odnośnie do tej kary, reformy i zmiany.

Ale wróćmy do artykułu „kara zesłania w teoryi i prawodawstwach". Autor jego w drugiej części tegoż i nader słusznie, najdłużej zatrzymał się nad prawodawstwem rosyjskiem w tej dziedzinie. W obec jednak najnowszych w tym względzie przepisów prawa z dnia 12-go Czerwca 1900 roku o zniesieniu zesłania i zamianie tegoż przez inne kary, ustępy te straciły swoją praktyczną i istotną wartość, zachowując jedynie historyczne znaczenie.

Już na kongresie w Sztokholmie wyrażono przekonanie, iż zesłanie przeżyło się i że wkrótce zniesionem zostanie. Wprawdzie nie nastąpiło to tak prędko jak się zdawało gdyż dopiero w r. 1900 deportacyję, jako karę samoistną zniesiono.

Spodziewać się zatem można, że środek ten karny, który niegdyś Howard energicznem mianem „łotrostwa" napiętnował, o którym przed laty wyraził się Bentham że „niewykorzenia złego, ale tylko w inne przenosi je miejsce, który Kühne nazywa „tchórzostwem, lenistwem", „biciem wody", który wreszcie na najnowszych zebraniach naukowych najwybitniejsi uczeni praktycy i teoretycy, albo najzupełniej potępili, albo radykalnych tegoż reform domagali się, obok podniosłych co do niego u nas poglądów i surowej jego oceny z wysokości Tronu, albo zupełnie z kodeksu, zwłaszcza zaś obowiązującego u nas usunięty zostanie, albo doprowadzony będzie do stosowania go tylko w wyjątkowych razach z największą rezerwą i oględnością zwłaszcza zaś dla krańców państwa lub swobodnych jego kolonij i po uprzedniem oczyszczeniu i poprawieniu tych pierwiastków, któremi metropolja obdarzać je zechce.

Wracając zaś na zakończenie do pracy ś. p. Andrychiewicza, powiemy, że jakkolwiek nie stoi ona dzisiaj na wysokości obecnej nauki, jakkolwiek i w swoim czasie nie wniosła nowych poglądów, nie otworzyła nieznanych horyzontów, jest jednak w miarę szczupłego swego zakresu, odbiciem ówczesnego stanu kwestyi, sumienną kompilacyją, może nieco przysucho streszczoną, chociaż to ostatnie raczej z samego wypływało przedmiotu, głównie zaś z zacieśnienia zbytecznego ram samej rozprawy aniżeli z winy autora. Nie należy jednak i w tej mierze zapominać, że była to praca nie tyle przeznaczona dla szerokiego ogółu, dla nauczenia kogoś, ile raczej dla pozyskania naukowego stopnia i wykazania znajomości podjętego tematu. Gdyby autor uwzględnił więcej nowsze teoryje, rozumie się te, jakie w chwili pisania rozprawy jego wystąpiły, a nawet już agitowały się w nauce, (jak np. teoryja poprawy, z rozmaitemi jej odcieniami), gdyby miał przed sobą więcej na myśli, jakie są, przymioty, cele i zadania nowoczesnej kary, to by zestawienie z niemi zesłania, nietylko ożywiło przedmiot, ale przyczyniło się do gruntowniejszego jego pogłębienia i uwydatnienia. W każdym razie, nieznaleźliśmy w niej żadnego fałszywego tonu, żadnej usterki, i w ubogiej naszej literaturze karnej, pozostanie ona cegiełką sumiennego pracownika, która przydać się może kiedyś tym, którzy, choćby z drobnych pamiątek przeszłości, odtworzyć zechcą dzieje w danej chwili naszych prac, naszych poglądów, sympatyj i uznania, lub krytyki, na niwie prawa karnego.

A. Moldenhawer.

Mowy pogrzebowe

wypowiedziane w dniu 15 Marca 1902 roku

NAD GROBEM

ś. p. Władysława Andrychiewicza.

Mowa adw. przys. Henryka Konica.

Żałobni słuchacze!

Jeśli, oddając ostatnią posługę spracowanemu starcowi, ronimy łzę na myśl, że człowiek zasługi do grobu schodzi, to o ileż żal jest głębszy a boleść większa, gdy wypada ostatniemi słowy żegnać męża, który w pełni sił umysłowych zamknął powieki na zawsze..... Tak, zaiste, w 53 roku życia, przejęty młodzieńczym niemal zapałem do czynu, do dalszego a płodnego działania, zmarł ś. p. Wład. Andrychiewicz.

Nie będę przytaczał rozmaitych szczebli sądowo-administracyjnych, przez które nieboszczyk przechodził, zaznaczę i podniosę natomiast, że jako jeden z najwybitniejszych wychowańców szkoły głównej, na sztandarze swej działalności wypisał dwa wielkie i niezatarte hasła: prawdziwe poczucie obowiązku oraz gorącą chęć służenia krajowi. Na wszystkich stanowiskach, czy jako podprokurator b. sądu apelacyjnego, czy jako sędzia koronny sądu handlowego, czy wreszcie jako dyrektor towarzystwa „Przezorność" celował niesłychaną gorliwością, wielką pracowitością oraz nieskazitelną sumiennością. To też bez wytchnienia pracował, aż nadmierna praca zabiła przedwcześnie wątły jego organizm.

Poczucie obowiązku względem ogółu nie pozwoliło mu się zamknąć w sferze czysto zawodowej. Prace, które z pod jego pióra wyszły, choć liczbą niepokaźne, zapewniły mu zaszczytne imię w dziedzinie prawa handlowego. Rozprawy o firmie, o rejestrze firmowym, pełne śmiałych i szerokich poglądów, służyć mogą za wzór nie tylko pod względem naukowym. Niepokalana czystość języka jest ich stałą ozdobą. Był w tej mierze ś. p. Władysław mistrzem formy, a bronił się zawsze przeciwko zapożyczaniu obcych nam zwrotów i myśli.

Pierwszorzędne stanowisko, jakie wśród prawników naszych zajmował, musiało zwrócić na ś. p. Władysława uwagę szerszych kół. To też powoływano go do pełnienia rozmaitych obowiązków stałych lub czasowych. Wspomnę tu szkołę handlową Kronenberga, kursy handlowe dla kobiet, gdzie wykłady prawa prowadził, dalej kassę Mianowskiego, kassę literacką i inne. Jako towarzysz pracy redakcyjnej w Gazecie Sądowej był zmarły nieocenionym, niezastąpionym niemal doradcą; szeroki widnokrąg prawniczy, który umysłem swym obejmował, kazał mu patrzeć się na zagadnienia specyjalne ze stanowiska interesów ogółu, wyprowadzał go zawsze daleko poza granice ciasnych formułek. Przy wszystkich dyskusyjach w kole redakcyjnem nieboszczyk przedewszystkiem na stronę powszechnego pożytku zwykł był spoglądać.

Lecz to nie wszystko. Gorąco do ziemi rodzinnej przywiązany, brał żywo do serca wszystko, co się z ogólnemi sprawami łączyło. Nigdy się od udziału w tym kierunku nie usuwał, a już zawsze obce mu były sobkostwo i egoizm płytki.

Wzorowy mąż i ojciec, szczery i prawdziwy przyjaciel każdego, w kim lepsze widział pierwiastki, był ś. p. Władysław niepospolitym obywatelem. Vir probus et doctus, mąż wielkiej zasługi ubył.

Opłakujmy jego zgon łzami rzetelnego żalu! Niechaj pamięć o nim przewodzi nam w naszych pracach! Niechaj lekką mu będzie ta ziemia, której tak uczciwie służył!

Mowa adw. przys. Skrzetuskiego.

Nieubłagany anioł śmierci, krocząc po ludzkiej niwie, splata nieśmiertelny wieniec na cześć Pana nad Pany, a do wieńca tego zwykle zbiera najpiękniejsze kwiaty ziemskie. I pustoszeje owa niwa i czarnym smętkiem się okrywa, dopóki jej nie rozjaśni wschód nowych bujnych kłosów i kwiecia z ziarn, pozostawionych na ziemi przez kłosy i kwiaty, do krainy wiecznego słońca zabrane.

...Oto i dziś stoimy nad rozwartą mogiłą, co ma przytulić znikome resztki człowieka, który był i pełnym kłosem i kwiatem na naszej niwie...

...Życie całe ś. p. Władysława Andrychiewicza — to jedno pasmo nieustannej, pożytecznej, owocnej pracy, ożywionej najpiękniejszemi pragnieniami i celami, — to jeden wielki przykład, w którym każda myśl, każde słowo, każdy czyn są wzniosłemi dla innych wzorami, — są owemi ziarnami, pozostawionemi przez jasnego ducha, z których winny wyrastać kłosy i kwiecie.

Ten kłos, pełen zasługi, był dla nas i miłym kwiatem-człowiekiem, bo miał zawsze, mimo ciernie, jakimi zwykle droga doczesna pokryta, jasne, pogodne oblicze, ożywione niegasnącem światłem szlachetnej idei i gorącej miłości swej ziemi, — bo dążył wytrwale naprzód, zawsze ufny w błogosła-

wieństwo wyższe swym trudom, a z wiarą, dobrocią, szczerością i złotem sercem dla innych.

Temi kilkoma słowy pragnę złożyć przedewszystkiem cześć człowiekowi szerokich zasług i niezapomnianego serca, powszechnie cenionemu i lubianemu.

Pole działalności nieboszczyka, przy niespożytej niemal energii jego i poświęceniu się całkowitem, było tak obszernem, że należyta ocena zasługi może być uskutecznioną dopiero później i nie przez jednego człowieka.

Jako długoletni współtowarzysz pracy ś. p. Władysława w sądzie handlowym warszawskim, składam głównie hołd u zwłok jego za działalność i zasługi na tym jednym z zagonów wielkiego pola trudów nieboszczyka.

Z wybitnemi zasobami tak wiedzy teoretycznej, jako magister praw i administracyi b. szkoły głównej, jak i praktycznej, jako były wyższy urzędnik sądowy w dawnej organizacyi, nie zawahał się ś. p. Władysław, w imię dobra społecznego, zająć w 1876 roku w sądzie handlowym skromne stanowisko sekretarza, z którego za gorliwą dwuletnią pracę posunięty został na urząd sędziego, jaki spełniał przez lat piętnaście.

Ś. p. Władysław zachęcał młodych prawników do obejmowania skromnych posad w sądzie handlowym, a rekomendacyja jego i opinija o kandydatach na urzędy, jako człowieka, otoczonego uznaniem i szacunkiem, miały znaczenie u władzy wyższej.

Zaczęto się więc garnąć do sądu handlowego za przykładem i zachętą ś. p. Władysława i lgnąć do tej przyciągającej siły, jaką była jego wysoce sympatyczna postać, a tam pod jego światłym kierunkiem, przy zawsze chętnej pomocy i wskazówkach pracowano szczerze dla dobra jednostek i instytucyi.

Wspólne gorliwe spełnianie obowiązków przy tym serdecznym, przyjacielskim stosunku, jaki potrafił wytworzyć ś. p. Władysław, połączyło wszystkich pracowników jakby w jedno, niemal rodzinnem ciepłem owiane kółko.

Szanowaliśmy i bardzo kochali tego człowieka orlego rozumu a gołębiej dobroci serca i na zawsze pozostał on dla nas „zacnym, drogim sędzią Władysławem", bo zawsze można było udać się do niego o radę, powierzyć każdą radość i troskę z całą wiarą w jego żywe współczucie, lub przyjacielską pomoc.

Uznaniu i miłości koleżeńskiej dla ś. p. Władysława towarzyszyły też same uczucia palestry i szerokiego ogółu za jego wiedzę, uczynność i pełne szczerej uprzejmości traktowanie każdego, — za niezmordowane trudy, nad któremi trawi najlepsze lata życia.

To ogólne uznanie, szacunek i miłość rozwijały energiję, a wdzięczny za nie ś. p. Władysław, zawsze zbyt skromny w ocenie siebie, brał chętnie żmudną pracę na barki, często nadwerężając siły i zdrowie. Jako ślady lat kilkunastu tych znojów pozostały poważne studyja naukowe: „O firmie", „O księgach jawności handlowej" i inne, liczne artykuły i tysiące wyroków, własnoręcznie pisanych, pełnych światłej wiedzy, bezstronnego, sprawiedliwego i trafnego sądu w najzawilszych kwestyjach.

. . . .

Odszedłeś „niezapomniany nasz sędzio", nasz druhu serdeczny, wzorze i zachęto do wszystkiego, co podniosłe, co ma wyższą ideę i cele!

Pamięć o latach, spełnionych śród nas w owocnym trudzie, wdzięczność za wszystko dobre od ciebie doznane, za twój ojcowsko-braterski stosunek z współtowarzyszami pracy nigdy w naszych sercach nie zaginie!

...Śpij spokojnie snem wiekuistego odpoczynku po znojach życia, bo prowadzą cię do mogiły serdeczny nasz smutek za tobą, gorące łzy i cześć dla twego jasnego imienia!

Mowa księcia Mieczysława Woronieckiego.

Niech i mnie wolno będzie parę słów pożegnania dorzucić w imieniu tych, którzy w ciągu ostatnich kilku lat życia ś. p. Władysława Andrychiewicza, jako koledzy w dyrekcyi towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność" byli świadkami jego działalności.

Objąwszy ster instytucyi młodej, od niedawna zawiązanej, poświęcił jej ś. p. Andrychiewicz cały zasób wybitnie wykształconego umysłu i całą siłę wytężonej pracy, której też nadać umiał cechę tej wyjątkowej prawości, jaką sam przez całe życie się odznaczał. Pracował gorliwie i gorąco, z wielkim dla instytucyi pożytkiem,—pracował do ostatniego tchnienia; wzorowym był kierownikiem instytucyi, całą duszą oddanym i wzorowym kolegą, najlepszym przyjacielem.

Dziś, kiedy wieko trumny zakryło nam tę szlachetną postać na zawsze, wielki żal serce ściska, żal za ukochanym kolegą, żal za jednym z najlepszych obywateli. Niech pozostająca wśród nas pamięć cnót zmarłego będzie nam stale wzorem postępowania, budząc cześć dla jego pamięci! — niech mu ta ziemia, na której wzrósł, którą ukochał, po której cały czas zbyt krótkiego, niestety, życia przebiegł, stąpając wyłącznie po drodze rozumnej pracy i niezachwianej prawości, — prawdziwie lekką będzie.

Mowa p. Stanisława Fuka.

„Smutkiem bezbrzeżnym, bólem serdecznym przejęci stajemy nad twym otwartym jeszcze grobem — my, którym przez ostatnie lat dziewięć pełnego zasług i pracy owocnej żywota byłeś zwierzchnikiem: boś nam był zwierzchnikiem dobrym, bo od pierwszej chwili, w której objąłeś kierownictwo biura naszego, pociągnąłeś ku sobie serca nasze tym nieprzepartym urokiem wielkiej dobroci i wyrozumiałości łagodnej, którą nacechowałaś wyraźnie swój do nas stosunek. Niezwykle wysokie zalety umysłu twego, głęboka nauka i wiedza rozległa,

jasna przejrzystość duszy i nieskazitelna prawość charakteru wzbudzały w nas szacunek rzetelny, cześć prawdziwą i kochać cię nauczyło nas to wielkie serce twoje, które tyle w życiu umiłowało, a w którem i dla nas jeszcze tak dużo znalazłeś miejsca. Sam nieraz mówiłeś, że nie chcesz być uważany za zwierzchnika jedynie, że pragniesz być kolegą starszym, przyjacielem serdecznym: zawsze też radowałeś się radością naszą, smuciłeś naszym smutkiem. A ciągle w przyszłość jasną rozwoju ukochanej instytucyi zapatrzony, przodowałeś nam na wiodącej doń trudnej i mozolnej drodze pracy i obowiązku, świeciłeś przykładem niezmordowanej działalności, budziłeś w nas zapał i gorliwość, zagrzewałeś do przezwyciężania trudności, z wiarą w pomyślne dobrej sprawy jutro. Dziś, opuszczeni przedwcześnie, z uczuciem żalu serdecznego nad poniesioną stratą składamy u tej otwartej mogiły ten głęboki hołd twej świetlanej pamięci, która nigdy nie wygaśnie w sercach naszych!

„Z gorącą do tronu Najwyższego modlitwą łączymy serdeczne słowa ostatniego tutaj na ziemi pożegnania: odpoczywaj w pokoju, zwierzchniku zacny i wielkiego serca i niech ci tysiącpromienna światłość świeci po wszystkie wieki."

Mowa redaktora Stanisława Lesznowskiego.

Po długich i ciężkich cierpieniach pojednany z Bogiem, spoczniesz za chwilę, drogi Władysławie, w grobie, do którego odprowadziła cię rodzina, przyjaciele oraz koledzy, dla których śmierć twoja jest ciosem bolesnym i w których imieniu pragnę cię pożegnać.

A pożegnanie to nie jest formą zdawkową, lecz zasłużonem uznaniem dla twej mozolnej a owocnej pracy, której kolega z ławki gimnazyjalnej, następnie ze szkoły głównej, a w końcu ze służby sądowej najlepszym może być świadkiem.

Kto, jak ja, przez lat blizko 40 żył z tobą w stosunkach blizkiej przyjaźni, kto, jak ja, patrzył na to, jak ci były drogie związki koleżeńskie; kto, jak ja, może zaświadczyć, ile dobrego robiłeś dla tych, którym kiedykolwiek byłeś kolegą i jak te stosunki ceniłeś — ten ze łzą w oku ma święty obowiązek pożegnać cię w imieniu kolegów pozostałych przy życiu, a którzy, biorąc z ciebie wzór — winni się starać iść twemi śladami.

Ale mówiąc o zaletach, których źródłem było twoje zacne serce, nie wolno mi nie podnieść twych zasług jako prawnika, jako człowieka biorącego przez przeszło ćwierć wieku żywy udział w życiu publicznem, jako pracownika na szerszem polu działania.

Wiedząc, jak ukochałeś naukę prawa, powoływaliśmy cię do pracy w pismach specyjalnych, któreśmy zakładali po opuszczeniu szkoły głównej, a jak się wywiązywałeś z obowiązków, któreśmy ci narzucali—o tem roczniki „Biblijoteki umiejętności prawnych" oraz „Gazety Sądowej" mogą zaświadczyć.

Jako prawnik gruntownie wykształcony, a zarazem jako człowiek nieposzlakowanego charakteru—byłeś sędzią wzorowym i żałować szczerze należy, iż opuściłeś szranki służby publicznej, aby stanąć na czele instytucyi finansowej, której rozwojowi poświęciłeś twą wiedzę.

Od lat kilku patrząc na twą pracę nadmierną— więcej z umiłowania aniżeli może z potrzeby, pracę bez wytchnienia — my twoi starzy koledzy trwożyliśmy się o ciebie, ale nie umieliśmy ciebie hamować w tym wysiłku, bośmy wiedzieli; iż praca była potrzebą twego życia.

Dziś gdy się twa dusza szlachetna w lepszy świat przeniosła; dziś gdy zaznasz zasłużonego spokoju po długich cierpieniach fizycznych — tem żywiej w mej pamięci tkwią słowa, które na dni kilka przed śmiercią, kiedym cię odwiedzał i spytał o zdrowie, z ust twoich usłyszałem. Podniósłszy wówczas rękę do góry powiedziałeś przyciszonym głosem: „Tam bracie, czas już, tam trzeba"! Nie przypuszczałem w owej chwili, iż smutna, bolesna dla wszystkich zapowiedź tak prędko się sprawdzi.

Skoro jednak z woli Opatrzności tak się stało, gdyś nas opuścił na zawsze, gdy twojej skostniałej prawicy nie będziemy mogli już nigdy uściskać — niech wspomnienie twego życia, niech długi szereg zasług dla społeczeństwa, któreś całą duszą ukochał — świeci nam przykładem. Niech nam doda bodźca do dalszej walki życiowej i niech nam pozwoli chociaż się łudzić nadzieją, że i nas kiedyś, równe jak dziś ciebie—u grobu tak szczerze z takim żalem—będą żegnali.

Pokój ci wieczny, drogi Władysławie!

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO
W WARSZAWIE
po dzień 30 Kwietnia 1902 roku.

STAN CZYNNY.	w Warszawie		W oddziałach Banku		OGÓŁEM	
	Ruble i kopiejki					
Gotowizna w kasie	708,257	58	1,071,764	45	1,780,022	03
Rachunki bieżące						
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . .	1,225,874	81	1,067,776	98	2,293,651	79
2) w prywatnych instytucyjach bankowych						
Skup weksli opatrzonych najmniej 2-ma podpisami . . .	9,696,440	02	9,741,526	27	19437966	29
Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:						
na domach mieszkalnych murowanych w Warszawie, oraz na zakładach i fabrykach	987,900	—			987,900	—
Weksle do inkasa	1,156,718	59	755,315	47	1,912,034	06
Skup papierów publicznych wylosow. i kuponów bieżących .	107,613	33	6,378	89	113,922	22
Terminowe pożyczki na zastaw:						
1) państwowych i przez rząd poręcznych papierów publicznych	75,536	—	60,730	—	529,695	—
2) udziałów, akcyj, obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęczonych.	286,813	—	106,616	—		
3) towarów, jakoteż konosam., warrantów, kwitów kantorów transport., towarzystw żeglugi parowej na towary						
Bezterminowe (on cal) pożyczki na zastaw:						
1) państwowych i przez rząd poręczonych papierów publicznych.	2,498,166	24	393,134	77	8,106,778	99
2) udziałów, akcyj, obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęczonych	3,144,000	—	2,071,487	98		
3) towarów, jak również konosamentów, warrantów etc. .						
Asygnacyje zarządów górniczych na złoto, jak również złoto i srebro w sztabach, moneta brzęcząca, stanowiące własność Banku						
Papiery publiczne własne:						
1) państwowe i przez rząd poręczone	414,347	60	303,408	68	2,059,512	92
2) listy zastawne i oblig. hypot. zabezpieczone	650,322	10	674,188	74		
3) udziały, akcyje, obligacyje i listy zastawne przez rząd nieporęczone	17,245	80				
Papiery publiczne nabyte z fund. rezerw.:						
1) państwowe i przez Rząd poręczone	2,220,116	96	—	—	5,746,094	59
2) listy zastawne i oblig. hypot. zabezpieczone	3,525,977	63	—	—		
Tratty i weksle na zagranicę, nabyte na własny rachunek .	377,605	32	572,849	71	950,455	03

Dalszy ciąg Stanu Rachunków Banku Handlowego w Warszawie.

	w Warszawie		W oddziałach Banku		OGÓŁEM	
	R u b	l e	i k o	p i e	j k	i
Korespondenci:						
1) pozostałość na ich rachunkach (loro):						
A) należności zabezpieczone:						
a) papierami publ. przez rząd poręczonemi	95,238	63	250,454	24		
b) „ „ „ „ nieporęczonemi	1,059,379	14	1,082,314	87		
c) towarami	259,387	72	105,191	91		
d) drogiemi metalami i asygn. zarząd. górn.						
e) terminowemi zobowiązaniami handlowemi	5,581,508	19	2,002,418	54		
B) pozostałości niepokryte z bieżących dyspozycyj korespond. zamiejscowych	1,383,401	73	1,187,320	46		
C) kredyty in bianco	1,071,775	41	2,380,651	42	21,006,862	29
2) pozostałość na rachunku Banku (nostro):						
a) sumy do dyspozycyi Banku:						
a) lokowane w pierwszorzędnych domach bankierskich celem tymczas. oprocentow.	387,533	70	75,000	—		
b) na rachunkach bieżących u korespondentów	1,667,170	50	409,043	04		
b) weksle do zainkasowania u korespondentów . . .	595,052	83	1,414,019	96		
Rachunek z oddziałami Banku	15,639,456	54	26,239	78	15,665,696	32
Weksle protestowane	49,780	45	5,543	85	55,324	30
Protestowane zobowiązania handlowe						
Pożyczki niezapłacone w terminie						
Sumy nieuiszczone w terminie z tytułu kredytów in blanco						
Wydatki bieżące z r. 1901						
„ „ 1902	82,789	34	109,368	82	192,158	16
Wydatki zwrotne	14,960	42	7,578	36	22,538	78
Nieruchomość	306,182	40			306,182	40
Rachunki przechodnie	156,279	38	407,661	33	563,940	71
	55,442,831	36	26,287,984	52	81,730,815	88

STAN BIERNY.

	w Warszawie		W oddziałach Banku		OGÓŁEM	
Kapital zakladowy	12,000,000	—			12,000,000	—
Fundusz rezerwowy	5,746,400	77	—		5,746,400	77
Rezerwa specyjalna	250,000	—	—		250,000	—
Wkłady: 1) na rach. przekazowy, a) za okazaniem	2,279,290	08	2,639,753	48		
b) za 7-dniow. wypowiedz.	5,031,184	75	274,139	06	18143065	08
2) bezterminowe	2,210,513	30	62,225	—		
3) terminowe	4,771,715	74	874,243	67		
Redyskontowane weksle	499,936	13	80,463	76	580,399	89
Zastaw papierów publicznych						
Korespondenci:						
1) pozostałość na ich rachunkach (loro):						
a) sumy do dyspozycyi korespondentów	19,232,423	79	4,649,744	63		
b) weksle do inkasy	781,006	94	721,596	84	25,699,790	75
2) pozostałość na rachunkach Banku (nostro): sumy należne od Banku	131,997	24	183,021	31		
Rachunek z oddziałami Banku	27,510	36	15,617,206	18	15,644,716	54
Tratty przez Bank akceptowane	—	—				
Dywidenda od akcyj niepodniesiona	291,613	90	—	—	291,613	90
Procenty przypadające do zaplaty od wkładów i obligacyj .	46,893	41	35,270	42	82,163	83
Procenty i komis z r. 1901						
„ „ 1902	433,800	12	410,548	23	844,348	35
Rachunki przechodnie	1,708,544	83	739,771	94	2,448,316	77
	55,442,831	36	26,287,984	52	81,730,815	88
Towary w komis oddane	132,830	—	—	—	132,830	—

Za redaktora odpowiedzialnego **Karol Dunin.** — Wydawca **Karol Dunin.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 17 Мая 1902 г. Druk Noskowskiego, Warecka 15.